

Agresja Niemiec na Polskę i działania propagandowe nazistów we wrześniu 1939 roku umożliwione przez Associated Press

Norman Domeier

numer ORCID: 0000-0003-2235-5809

Uniwersytet w Stuttgarcie

Streszczenie

Wbrew temu, czego można by się spodziewać, dotychczas w badaniach historycznych nie poświęcono zbyt wiele uwagi aktywności zagranicznych korespondentów akredytowanych w Berlinie w okresie istnienia III Rzeszy. W centrum zainteresowania znajdowała się „druga strona dziennikarstwa”, czyli relacje państwo–społeczeństwo oraz aparat propagandy nazistowskich Niemiec i jego czołowe postacie, jak np. Joseph Goebbels. Jest to szczególnie zastanawiające, gdyż zagraniczni dziennikarze pracujący w Berlinie w znacznej mierze kształtowali postrzeganie narodowosocjalistycznych Niemiec na arenie międzynarodowej i istotnie przyczynili się do poszerzenia wiedzy o nich na całym świecie. Co więcej, mało kto dziś pamięta, że na początku II wojny światowej amerykańscy reporterzy towarzyszyli jednostkom wszystkich stron konfliktu, ponieważ Stany Zjednoczone pozostawały neutralne aż do grudnia 1941 roku. Artykuł prezentuje czołowych amerykańskich dziennikarzy pracujących w Berlinie – Louisa Lochnera (AP), Williama Shirera (CBS) i Sigrida Schultza („Chicago Tribune”) – którzy przez jakiś czas towarzyszyli oddziałom Wehrmachtu lub mieli możliwość na przełomie 1939 i 1940 roku pojechania do Polski pod nadzorem Niemców. Jak wyglądała ich praca? Co opisywali (a co pomijali) w swoich reportażach? Jaki wpływ ich teksty wywarły na północnoamerykańską i międzynarodową opinię publiczną? Wreszcie, w jakim stopniu wizyty organizowane przez niemieckie ministerstwo propagandy kształtowały ich audycje radiowe i artykuły? W nawiązaniu do mojego odkrycia archiwalnego z 2017 roku, które dotyczyło tajnej współpracy Associated Press z nazistowskimi Niemcami w latach 1942–1945, część artykułu będzie poświęcona amerykańskiemu dziennikarstwu fotograficznemu z lat 1939–1940.

Associated Press (AP), po dziś dzień największa agencja informacyjna na świecie, i jej naczelny korespondent w Berlinie, Louis Lochner, byli pod każdym względem przygotowani na niemiecki atak na Polskę¹. Zarówno w perspektywie długoterminowej, odkąd w czasie aneksji Czechosłowacji wiosną 1939 roku wyciekły pewne plany², jak i na krótko przed agresją – dzięki podsunięciu Lochnerowi tekstu przemówienia Hitlera do dowództwa Wehrmachtu na Obersalzbergu 22 sierpnia 1939 roku³. W obliczu tego wtajemniczenia wiodącej amerykańskiej agencji informacyjnej w zasadzie nie dziwi to, że pierwsza fotografia informacyjna, która pokazywała amerykańskiej opinii publicznej niemiecką napaść na Polskę i była ponadto opatrzona proniemieckim przesłaniem, została dostarczona przez AP.

To pierwsze zdjęcie ukazało się 2 września 1939 roku m.in. w „New York Times” (ilustracja 1). Największy amerykański magazyn ilustrowany „Life” przedrukował je w najbliższym wydaniu, opatrując podpisem: „Pierwsze zdjęcie armii niemieckiej w końcu w akcji przeciwko Polakom”. Brzmiało to jak relacja z meczu futbolowego, który w końcu rozpoczął się z opóźnieniem niecierpliwącym kibiców. Zwłaszcza że samemu nie było się przy tym obecnym, a narażali się inni⁴. Przynajmniej w Associated Press i przez reporterów oraz fotografów tej agencji agresja na Polskę została z całą pewnością przyjęta z ulgą, jako że nerwowo kalkulowano, kiedy „akcja przeciwko Polakom” wreszcie ruszy i czy własne przygotowania, przede wszystkim w kwestii fotografii i komunikatów na wyłączność, okażą się sukcesem. Okazały się. Ekskluzywność materiałów AP była gwarantowana już od pierwszego dnia II wojny światowej: ta sama fotografia ukazała się dopiero pięć dni później w „Wiener Illustrierte” (ilustracja 2), gdzie również zaliczono ją do pierwszych ujęć ataku na Polskę i oznaczono poprawnie jako udostępnioną przez Associated Press. Pokazuje to, że agencja ta opanowała globalny obieg fotografii, co niezaprzeczalnie odnosiło się także do terytorium III Rzeszy i terenów przez nią podbitych.

1 Więcej na temat amerykańskiego dziennikarstwa fotograficznego z lat 1939–1940: Domeier, 2021, rozdział 6.2.

2 W prasie amerykańskiej, w „The Salt Lake Tribune” 19 marca 1939 roku (s. 3), opublikowano relację Associated Press, w której Louis Lochner przewidywał, że Czechy to tylko początek, a kolejnymi zdobyczami Niemiec będą Kłajpeda (Litwa) i Gdańsk (Polska).

3 „Atak na Polskę i jej rozgromienie rozpocznie się w sobotę rano. Nakażę kilku kompaniom dokonać ataku w polskich mundurach na Górnym Śląsku lub w Protektoracie. Mam w głębokim poważaniu, czy świat w to uwierzy. Świat wierzy tylko w sukces. [...] Zatem: dalejże na wroga! W Warszawie będziemy świętować nasze kolejne spotkanie!”. Lochner przekazał przemówienie Hitlera 24 sierpnia 1939 roku brytyjskiej ambasadzie po tym, jak Alexander C. Kirk, amerykański *chargé d'affaires* w Berlinie, odmówił przyjęcia wiadomości, obawiając się konsekwencji. ADAP D 7, nr 193, FN 1, Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918–1945, s. 171–172 (Lochner, 1942, s. 13–14).

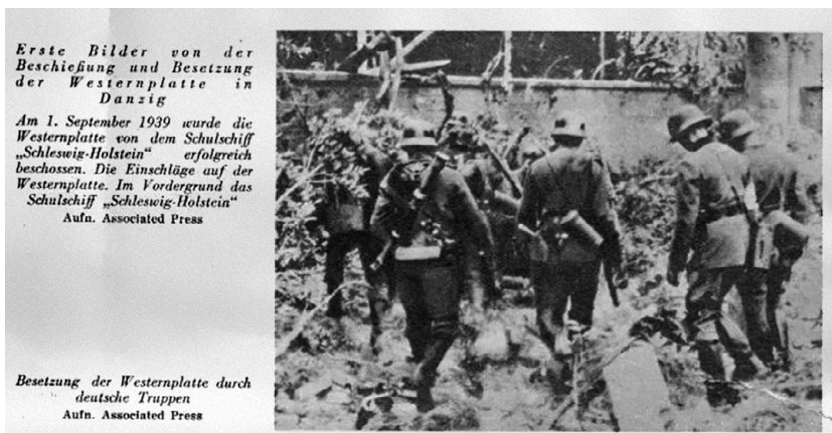
4 Na temat efektu w sprawozdawczości zagranicznej pisał Alexander M. Nordlund (2015).



The first pictures of the German Army actually going into action against the Poles. These are in the area of the Free City of Danzig, clashing in on the Polish-held Westerplatte peninsula. The man in the foreground carries a magazine along across his back. At the left is an officer. The others are members of a German artillery observation unit about to scale a wall.

1. Prawdopodobnie pierwsza fotografia prasowa II wojny światowej. Pochodziła od Associated Press, sprawdzonego partnera medialnego III Rzeszy. Źródło: „New York Times”, 2 września 1939 roku, s. 3.

2. Fotografia w prasie nazistowskiej z informacją: Associated Press
Źródło: „Wiener Illustrierte”, 7 września 1939 roku, s. 5.



Erste Bilder von der Beschießung und Besetzung der Westerplatte in Danzig

Am 1. September 1939 wurde die Westerplatte von dem Schulschiff „Schleswig-Holstein“ erfolgreich beschossen. Die Einschläge auf der Westerplatte. Im Vordergrund das Schulschiff „Schleswig-Holstein“
Aufn. Associated Press

Besetzung der Westerplatte durch deutsche Truppen
Aufn. Associated Press

Zestawienie na ilustracji 3 pokazuje, w jaki sposób nazistowskie fotografie informacyjne z Polski we wrześniu 1939 roku docierały w najkrótszym czasie nie tylko do prasy amerykańskiej, lecz także brytyjskiej, a tym samym do opinii publicznej przeciwników wojennych III Rzeszy. Tam właśnie, jak kalkulowali naziści, miały trafić możliwie szybko, ponieważ dzięki temu mogli oni zdominować obraz wydarzeń przedstawiany na świecie w czasie ataku na Polskę. Gros tych fotografii stworzonych przez niemiecki system propagandy⁵ kolportowała transatlantycka sieć AP. Już wówczas postrzegano to jako wielki sukces Goebbelsa i kierowanego przezeń ministerstwa. W „Time Magazine” 18 września 1939 roku (s. 26) chwalaono nazistowską propagandę, nawet jeśli po części cynicznie, jednocześnie ostro krytykowano *public relations* aliantów, tj. Wielkiej Brytanii i Francji.

5 Na temat systemu oddziałów propagandowych i zaangażowania niemieckich fotografów AP, takich jak Franz Roth, którzy byli także członkami Waffen-ss: Scharnberg, 2016. Na temat działania oddziałów propagandowych w Polsce: Król, 2018.



3. Fotografie z ataku na Polskę we wrześniu 1939 roku zamieszczone w różnych czasopiśmie. Ta zbieżność świadczy o zręcznej wymianie fotografii prasowych między nazistowskimi Niemcami a Wielką Brytanią i USA we wrześniu 1939 roku.

Źródło: „Völkischer Beobachter”, 5 września 1939 roku, s. 3; „Wiener Illustrierte”, 7 września 1939 roku, s. 3; „The Brooklyn Daily Eagle”, 18 września 1939 roku, s. 8; „Picture Post”, 30 września 1939 roku, s. 17.

W „Time” propagandę III Rzeszy uważano za udaną, jednocześnie wytykano konkretne błędy aliantom (ilustracja 4):

zgodnie z przekonaniem Brytyjczyków, że płonnych nadziei nie ma co rozbudzać, o posunięciach wojsk francuskich na froncie zachodnim informowano tak ogólnikowo, jak opowiada się o marzeniu sennym. Niemieckie ministerstwo propagandy ekscytowało się zdobyciem każdego polskiego miasta o niemożliwej do wymówienia nazwie i pokazywało zdjęcia: Hitler na froncie, Hitler pociesza rannych, Hitler siedzi w samochodzie, Hitler gapi się w teleskop, a pierwsze, co w tym samym czasie robi lord Macmillan, to zakazuje publikacji wszelkich zdjęć radiowo-telegraficznych („Foreign News”, 1939)⁶.

⁶ Na temat początkowo katastrofalnych relacji medialnych brytyjskiego rządu: Smith, 1942, s. 45–48. Na temat współczesnej krytyki brytyjskiej cenzury prasowej stosowanej wobec amerykańskich dziennikarzy w Londynie: McKenzie, 1940, s. 310–312.

FOREIGN NEWS

committee chairman; of committees investigating lunacy and mental disorders, street offenses, the coal dispute, the wage dispute in the wool industry, income-tax revision—flooded jobs that won him the confidence of British officials.

If Lord Macmillan's first task was to undo Britain's reputation for cleverness, he could not have started more brilliantly. Nobody could accuse Britain's propaganda of functioning smoothly last week. It was clumsy, amateurish, slow-starting, gave an impression like that of a sinecure but badly staged show in which stagehands dropped things during big speeches, and the curtain came down at the wrong time. Britain's first air-raid scare produced

from London, of mothers weeping at the separation from their children, placed the responsibility for Europe's anguish where Britain wanted it placed: on Adolf Hitler, who in German photos was shown smiling at the sound of guns.

Main line of Britain's publicity as it appeared outside Great Britain during Lord Macmillan's first week was not to arouse hatred against Germany, but to show that normal European life was impossible unless Hitler was overthrown; not to arouse awe in German military might, but to win confidence in Britain's aims.

Speed. While Britain drowns in the propaganda shadows last week, whipped to full speed was Dr. Goebbels' powerful

shocking and sickening the population, making it apathetically submissive to totalitarian control, was worked hard. Last week Germans took United Pressman Fred Ochsenrue on a tour of captured Polish villages, showed him the bodies of 25 villagers, claimed they had been mutilated and killed by retreating Poles.

Third great line of German propaganda: to prepare for a peace move after the conquest of Poland. This was done not only in Marshal Göring's Berlin speech-of-the-week, but through the papers of Axis chums in Italy. If peace did not come, the gambit had another usefulness. Germany had no way to escape the guilt of firing the first shot of the war, but the Nazis hoped to create the impression that the British and French could stop it.

France. Hidden in secrecy was France's *Blow-up des Jefferies*. But the main French policy has long been known: "The brutal propaganda of the Axis powers has not always been favorable to their reputations. . . . We will not stoop to the showy advertising to which our rivals have resorted. . . . The propaganda of France must be of an informative character."

Also well-known is Director Jean Girardoux, who seemed likely to make France's war news exciting if any Frenchman was going to. But French official war communiqués, while a little newer than the British, were as guarded as Devil's Island. It was as though the French were reluctant to make big claims lest they have to retract them later.

A diplomat, dramatist (*Amphytrion 38*), novelist and profound student of national characteristics, Author Girardoux came out of World War I a chevalier of the Legion of Honor. Typical Girardoux observation of current interest to U. S. readers: "The Americans . . . always fight themselves. When they were English, they fought the English, as soon as they were Americans they fought each other. When their culture became sufficiently Germanic, they fought Germany. The first American who took a prisoner in 1917 was named Meyer. So was his prisoner."

Effect. War being what it is, War II's propaganda emphasizing isolated horrors seemed likely to underbust the mark. The generation of 1914 had little comprehension of war's atrociousness. It was consequently more receptive to "atrocity" tales than the generation of 1939, shocked by one war after another during the 25-year "peace," could possibly be.

An atmosphere of sweet reason will probably have the greatest effect in the propaganda of World War II.

Names

To the colors of their embattled countries last week flocked millions of little names, dozens of big. Some of the latter:

Sir Frederick Banting, University of Toronto's professor of medical research

TIME, September 18, 1939



CZESZOCHOWA'S SHRINE LAST WEEK

After "bombing" boomers.

two flatly conflicting stories passed through the censor to the U. S. before the War Office's own propaganda agency (under oldtime hackwriter Ian Hay) got out the third or "official version" (see p. 21). Foreign correspondents were driven into a frenzy by the slow and clumsy handling of news of the torpedoing of the *Araucario*, Britain's feat-of-the-week, the bombings of German naval bases, was announced at

luciferally as the results of target practice; in line with British belief that false hopes should not be raised, French troop movements on the Western Front were reported with so little detail they sounded downright dreary. While Germany's Propaganda Ministry (see col. 2) exulted over the capture of each unpronounceable Polish town, and handed over photographs of Hitler at the front, Hitler comforting the wounded, Hitler sitting in a automobile, Hitler peering through a telescope, Lord Macmillan at first clamped down on all wins and radio photos. Main channel of Britain's publicity appeared to be the radio, over which announcers with an air of detached candor and without heat discussed military operations; and the cinema. Morning newscasts of evacuation of children

Ministry of Propaganda and Public Enlightenment, which even in peacetime spends some \$100,000,000 a year, employs 25,000. Twenty-four hours after German troops entered Poland, neutral newsmen had photographs of German troops on the march. Tanks, big guns, bombers, ruined villages, prisoners, wounded, mutilated bodies, charred houses, refugee children, smashed bridges, all added up to create an impression of overwhelming military strength, dramatized the speed of Germany's advance.

But not only striking photographs and detailed accounts of the capture of cities demonstrated Dr. Goebbels' swift work. Forty-eight hours after Poles announced that the "holy city" of Czeszochowa had been bombed, high-speed operators had photographs of Polish women and children worshipping at the shrine in the presence of a German soldier. This piece of propaganda hit three ways: deceptively; it gave the lie to Polish charges; appealed to neutral opinion; was an attempt to convince Poles that Germans were really their friends who respected their relics.

► Nazi Nazi technique of systematically

4. Bezlitosna analiza dominującej nazistowskiej propagandy w Polsce zamieszczona w „Time Magazine” już w połowie września 1939 roku. Wspomniano tu także o częstochowskiej misji Louisa Lochnera, jednakże jej tło pozostawiono bez wyjaśnień.

Źródło: „Time”, 18 września 1939 roku, s. 26.

Swoistą obojętność i brak motywacji po stronie aliantów łączono z poważnymi błędami wykonawczymi oraz nieuzasadnionym przerwaniem transmisji fototelegraficznych przez Londyn⁷. W Berlinie natomiast nadajnik AP był jak najbardziej w użyciu. Dzięki jego wykorzystaniu nazistowscy propagandziści byli w stanie zarzucać międzynarodową opinię publiczną, w większej części nastawioną antyhitlerowsko, fotografiami z Polski przedstawiającymi Niemców wyłącznie w pozytywnym świetle. Jak wyrażne piętno odciskały te jednostronne amerykańskie relacje fotograficzne na wydarzeniach medialnych, które malowały agresję Niemiec na Polskę w różowych barwach, zostanie dalej ukazane na przykładzie po pierwsze domniemanego zniszczenia częstochowskiej Czarnej Madonny, a po drugie – wystawienia warty honorowej Wehrmachtu przy grobie marszałka Józefa Piłsudskiego po zajęciu Krakowa przez oddziały niemieckie.

⁷ Na temat systemu fototelegraficznego AP z okresu jego powstania w latach 1933-1934: Gramling, 1940, s. 383-397 (Rozdział VIII. „The fight over pictures”).

Polska Agencja Telegraficzna oświadczyła 3 września, że klasztor w Częstochowie „został spalony” przez oddziały niemieckie⁸. W odniesieniu do tego Goebbels 5 września 1939 roku zanotował w swoim dzienniku:

Polacy robią dziką awanturę o [rzekome] okrucieństwa. To jest cała panorama zbrodni. Przede wszystkim bajeczka o zniszczeniu obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Przewija się ona przez całą prasę światową. Polecam wysłać bombowcem do Częstochowy amerykańskiego dziennikarza Lochnera, aby ten mógł przesłać sprawozdanie na podstawie tego, co zobaczył na własne oczy⁹. Mam nadzieję, że w ten sposób uda się ukrać łeb kłamstwu (Goebbels, 1998, s. 92–94).

W owych decydujących dniach września roku 1939 wszystko potoczyło się zbyt szybko. Zasoby nie odgrywały żadnej roli. Wojnę postrzegano w kategoriach konfliktu nie tylko militarnego, lecz także medialnego, a więc należało go rozstrzygnąć również na tym polu (Sommerfeldt, 1952, s. 71; Stephan, 1949, s. 194–195). Już 6 września Goebbels umieścił w dzienniku wpis:

Lochner był w Częstochowie. Teraz informuje zagranicę. W ten sposób ukłębiam łeb najgorszym angielskim, a przede wszystkim polskim kłamstwom o [niemieckich] potwornościach. [...] Polacy uruchomili prawdziwą fabrykę kłamstw. Ale to już na nic im się nie zda, a tylko zaszkodzi (Goebbels, 1998, s. 94–96)¹⁰.

Istotnie, naczelny korespondent AP w Berlinie Lochner podczas swojej zorganizowanej przez nazistowskich decydentów wyprawy na teren objętej wojną Polski stworzył dla agencji zadziwiający materiał prasowy,

-
- ⁸ Komunikat został opublikowany 25 września w „Derry Journal” (s. 6).
- ⁹ Do Częstochowy z Lochnerem udał się przypuszczalnie Georg Wilhelm Müller, osobisty referent Goebbelsa, od kwietnia 1940 roku kierownik Wydziału Propagandy w Norwegii (Stephan, 1949, s. 195). Nieco później, 9 września 1939 roku, pojawili się tam także najlepsi propagandyści Goebbelsa, którym przewodniczył Hans Schwarz van Berk (Züchner, 2010, s. 99). Podobnie jak Lochner, w czerwcu 1941 roku do szpitala polowego w Atenach został wysłany Harry Flannery, aby przeprowadzić wywiad z mistrzem świata w boksie Maksem Schmelingiem i obalić brytyjskie twierdzenie, jakoby poległ on na Krecie (Flannery, 1942, s. 222; Boelcke, 1966, s. 756–757, 29/30 maja 1941 roku).
- ¹⁰ Pod koniec września 1939 roku z inicjatywy Goebbelsa za pośrednictwem Stowarzyszenia Prasy Zagranicznej (*Verband der Ausländischen Presse*, VAP) zorganizowano „podróż informacyjną” 25 berlińskich korespondentów zagranicznych drogą lądową do Polski. Podróż ta objęła także Częstochowę (Fuchs, 2015, s. 137). Goebbels 23 września 1939 roku zanotował: „Wysłałem właśnie do Protektoratu [Polski] 25 zagranicznych dziennikarzy. Obalą oni angielskie łgarstwa” (Goebbels, 1998, s. 117–119).

który wykorzystano w setkach amerykańskich i neutralnych gazet na całym świecie, jak pokazuje przykład „Minneapolis Star” z 6 września 1939 roku (ilustracja 5). Już sam nagłówek „Storm center of war of propaganda” wyraźnie daje do zrozumienia, że dla wszystkich zainteresowanych było jasne, iż ta historia to bitwa w ramach wojny propagandowej. Dramatyzmu dodały wydrukowane wielkimi literami pytania „Czarna Madonna zbombardowana?”, „Czarna Madonna nietknięta?”. Tekst nakreślał tło przyjazdu Lochnera na terytorium Polski objęte wojną: „Samolotem z Berlina naziści przywieźli do Częstochowy Louisa P. Lochnera (z prawej na zdjęciu u góry), aby mógł się on na własne oczy przekonać, że świątynia jest w stanie nienaruszonym”. Artykuł wyjaśniał, że nieprawdziwe informacje o zniszczeniu klasztoru w Częstochowie oraz Czarnej Madonny były rozpowszechniane przez Warszawę, aby wzniecić nienawiść polskich katolików do niemieckich agresorów. „Niemcy byli oburzeni, kiedy w poniedziałek Warszawa poinformowała, że klasztor został zniszczony”. Misja Lochnera z perspektywy prasy amerykańskiej prowadziła do jednoznacznej konkluzji: „Tak oto bitwę w wojnie propagandowej wygrywają Niemcy” (Storm center of war of propaganda, 1939).

Fotografia AP, błyskawicznie wysłana do USA za pośrednictwem berlińskiego nadajnika jako dzieło Associated Press Wirephoto i rozpowszechniona na całym świecie, jest nadzwyczaj osobiwa, ponieważ widnieje na niej sam korespondent. Louis Lochner potwierdził w ten sposób, że klasztor częstochowski i Czarna Madonna pozostały nienaruszone. Bez niego fotografia mogłaby zostać uznana za element niemieckiej propagandy, tj. za zdjęcie wcześniejsze lub spreparowane. Swoją osobą jednak przypieczętował propagandowe zwycięstwo w tej sprawie. Wysłanie Lochnera przez samego Goebbelsa na obszar wojny z Polską, bombowcem wprost z Berlina do Częstochowy i z eskortą ss, opłaciło się, jakkolwiek takie postępowanie uchodziło za nieprofesjonalne już według ówczesnych standardów etyki i praktyki dziennikarskiej, w tym instrukcji *AP-Guide for Foreign Correspondents* (Associated Press, 1930/1932) opublikowanej przy współpracy samego Lochnera, jako że agencja AP postrzegała siebie jako ukoronowanie amerykańskiego dziennikarstwa¹¹.

Z pewnością Lochner w tym przypadku – z czysto pozytywistycznego punktu widzenia – relacjonował tylko konkretne fakty: klasztor na Jasnej Górze i Czarna Madonna pozostały nietknięte. Mimo to ta relacja, uwiarygodniona jego własną osobą, przyczyniła się do ukrycia prawdy w szerszym kontekście, takim mianowicie, że wokół dokonywano zbrodni wojennych. W tych dniach, istotnych także dla późniejszego upamiętnienia niemieckiej napaści na Polskę w wymiarze historycznym, informacje na ten temat były przez niego oraz przez Associated Press pomijane.

11 Najnowsze wydanie: *The Associated Press Guide to News Writing*, 2019.



5. Z prawej strony Louis Lochner, który na tej fotografii prasowej wykonanej przez German Army Photographer, przekształconej niezwłocznie w Associated Press Wirephoto, osobiście zaświadczył, że częstochowska Czarna Madonna była nietknięta. Tym samym w największym stopniu przyczynił się do pierwszego nazistowskiego sukcesu propagandowego okresu II wojny światowej: „The First Big Lie of the Second World War” („pierwsze wielkie kłamstwo II wojny światowej”), jak sam to określił w 1964 roku. Źródło: „Minneapolis Star” (dziennik), 6 września 1939 roku, s. 34.

Zaledwie dzień przed przyjazdem dziennikarza, 4 września 1939 roku, w centrum Częstochowy jednostki Wehrmachtu dokonały masakry ludności cywilnej (Böhler, 2009, s. 145–149). Lochner nie miał żadnej wiedzy na ten temat, co pokazuje tylko, w jak szczelnym kłoszu propagandowym się znajdował. Nie próbował nawet uzyskać sposobności do nieskrępowanych rozmów z miejscową ludnością. Skończyło się jedynie na wymianie kilku zdań z księdzem na temat ikony Matki Bożej, w obecności nadzorczy z ministerstwa propagandy. Ten epizod pozwala ukazać przepaść między relacjonowaniem faktów a brakiem relacjonowania bardziej nawet istotnych wydarzeń historycznych w tym samym momencie.

Co ciekawe, przed relacjami Louisa Lochnera i AP prasa brytyjska w ogóle nie pisała o rzekomym zniszczeniu Czarnej Madonny. Pojawiły się tylko komunikaty, według których Częstochowa ucierpiała na skutek ostrzału i została zajęta przez wojska niemieckie (News, notes and queries, 1939). Tę narrację w rzeczywistości „zaszczepili” ludzie Goebbelsa w Paryżu, co zostanie dalej wykazane. Dopiero w ślad za artykułem Lochnera sprawa trafiła na łamy prasy brytyjskiej i międzynarodowej, choćby „Liverpool Daily Post” z 7 września 1939 roku. Lochner pisał w tekście dla AP o „sporych kontrowersjach” wokół zniszczenia Czarnej Madonny. W rzeczywistości przyczyną tej kontrowersji był jego wyjazd

do Częstochowy (On the German-Polish Front. Report on Conditions and Incidents, 1939).

Tło tych wydarzeń zatajono przed współczesnymi, lecz afera wokół Czarnej Madonny jako ponadnarodowe zdarzenie medialne doczekała się trafnej analizy już w wydaniu „Time” z września 1939 roku („A «bombing» boomeranged”) – zakwalifikowano ją jako część zasadniczo dominującej niemieckiej propagandy wojennej:

Dobę po wkroczeniu niemieckich wojsk do Polski neutralni dziennikarze mieli już zdjęcia z ich przemarszu. Czołgi, ogromne działa, bombowce, zrujnowane wsie, więźniowie, ranni, okaleczone ciała, spalone domy, uciekające dzieci, zniszczone mosty – wszystko to złożyło się na wrażenie militarnej wszechpotęgi i przydało dramaturgii sprawności, z jaką Niemcy parli do przodu.

Sytuację propagandową ukazano – analogicznie do militarnych sukcesów Blitzkriegu w Polsce – jako opanowaną przez Niemców:

Ale wymowne fotografie i szczegółowe opisy zdobywania kolejnych miast to nie jedyne przejawy sprawnej pracy dr. Goebbelsa: dwie doby po tym, jak Polacy ogłosili, że „święte miasto” Częstochowa zostało zbombardowane, radiotelegrafści mieli już zdjęcia kobiet i dzieci modlących się w świątyni w obecności niemieckiego żołnierza. Ten wytwór propagandy działał na trzech frontach: skutecznie obalał zarzuty Polaków, przemawiał do neutralnych obserwatorów oraz stanowił próbę przekonania Polaków, że Niemcy byli tak naprawdę ich przyjaciółmi, którzy szanowali ich świętości. Podstawowa technika nazistów, tj. systematyczne działania w kierunku zaszokowania i osłabienia ludności oraz zmuszenia jej do beznamietnego podporządkowania się totalitarnej kontroli, została tu zaprezentowana w pełnej krasie („Foreign News”, 1939).

Z dzisiejszej perspektywy do tej analizy medialno-propagandowej niewiele jest do dodania, poza tym, że cała ta historia z Częstochową stanowiła *fake* niemieckiej propagandy i dzięki współudziałowi AP wywarła jeszcze silniejszy wpływ na obraz wojny.

Po zajęciu Krakowa przez oddziały niemieckie 6 września 1939 roku agencja informacyjna Associated Press ze swoim operującym w skali globalnej systemem fototelegraficznym znów pełniła funkcję centralnego kanału dystrybucyjnego propagandowych treści narodowych socjalistów. Niemieckie media poinstruowano, by o „honorowej ceremonii” przy grobie marszałka Piłsudskiego informowały przy użyciu wszelkich

Nazis Place Honor Guard At the Tomb of Piłsudski

By The Associated Press.

BERLIN, Sept. 6. — Generals commanding the German advance into Cracow today went to the tomb of the late Marshal Josef Piłsudski to pay tribute to a leader for whom Chancellor Hitler in the past has expressed his esteem.

An honor guard was established at the tomb on orders of Herr Hitler, according to a message by Col. Gen. Walther von Brauchitsch, Commander-in-Chief of the Germany Army, to the forces in Poland.

"With the capture of Cracow, the Germany Army also has taken under its protection the grave of the first Polish Marshal, Piłsudski," the message said. "His aim was peace with Germany. Disregard of his trust led to war. The Germany Army esteems and honors this great soldier."

6. Komunikat AP o wystawieniu warty honorowej Wehrmachtu przy sarkofagu marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie

Źródło: „New York Times”, czwartek, 7 września 1939 roku, s. 4.

możliwych środków (słowo, obraz, film, radio). Wiadomości o uroczystościach z udziałem niemieckich generałów rozpowszechniono już tego samego dnia za pośrednictwem depeszy AP (ilustracja 6). Niemieckie zdjęcie propagandowe zρέcznie przekształcono w „AP wirephoto” i przez berliński nadajnik udostępniono całej światowej opinii publicznej¹². Joseph Goebbels z tej „obrazowej” propagandy był w najwyższym stopniu zadowolony¹³.

Niemiecka strategia propagandowa bynajmniej nie pozostawała bez echa. Jeszcze przed konkluzją opublikowaną przez „Time” pod koniec września niektórzy korespondenci zagraniczni, tacy jak Otto Tolischus z „New York Timesa”, krytycznie odnieśli się zarówno do sprawy warty honorowej przy grobie Piłsudskiego, jak i do afery z Czarną Madonną w tle. Tolischus wprawdzie pozwolił sobie zauważyć „bardziej pojednawczy stosunek” narodowych socjalistów względem Polaków, ale uczynił tak ze względów taktycznych (Tolischus, 1939). Zgodnie z opinią wyrażoną w anonimowym artykule opublikowanym w „New York Timesie” 12 września 1939 roku kult Piłsudskiego zainicjowany przez niemieckich najeźdźców był przejawem skrajnego cynizmu. Nieznany autor kpił, że

12 „Informować o oddaniu honorów przy grobie Piłsudskiego [...], używając wszystkich możliwych środków (słowo, obraz, film, radio), i zadbać o jak najszybsze przesłanie do Berlina” (Dalekopis okw/wpr. [Oberkommando der Wehrmacht] z 6 września 1939 roku, cyt. za: Scharnberg, 2016, s. 25).

13 4 września 1939 roku Goebbels zanotował: „Z Kurzbeinem [Heiner Kurzbein, kierownik referatu zdjęciowego w ministerstwie propagandy] ustalono propagandę obrazową. Także na tym polu wszystko toczy się pomyślnie” (Goebbels, 1998, s. 94–96). W notatce z 10 września zapisał: „Wieczorem sprawdzono materiały fotograficzne i tygodniowe kroniki filmowe. W znakomity sposób dostarczają je kampanie propagandowe” (s. 99–100).

**German invaders in Cracow
His have placed a guard of honor
Czech at the tomb of Marshal Pilsud-
Base ski. The idea seems to be that
the only good Pole is a dead
Pole. Tears roll down the cheeks of the
German radio announcers as they be-
wail the fact that Pilsudski is not alive
today to tell the people of Poland how
good a friend they have in Hitler. But
if there is anything to be deduced from
the Hitler record of the last few years
it is the certainty that if Pilsudski were
alive today he would now be leading the
armies of Poland against the German
invaders.**

7. Kult Piłsudskiego nie uszedł krytyce
Źródło: „New York Times”, 12 września
1939 roku, s. 24.

„warta honorowa” ma najwyraźniej symbolizować, iż „jeden dobry Polak to martwy Polak” (ilustracja 7). W tym samym artykule zaprezentowano również pogląd, że zagarnięcie Czechosłowacji było przede wszystkim posunięciem militarnym, mającym na celu łatwiejsze podbicie Polski. Jednakże – choćby w przypadku Hitlera i Goebbelsa – uznanie wyrażone dla Piłsudskiego było autentyczne, o czym świadczą liczne wpisy w dziennikach ministra¹⁴. Niemniej jednak zostało ono z pewnością wykorzystane do celów propagandowych.

Tego rodzaju ostra krytyka, jak w artykule „New York Timesa”, nie trafiała jednak na pierwsze strony. Natomiast zdjęcie warty honorowej Wehrmachtu (ilustracja 8), a kilka dni później fotografie samego Hitlera przed popiersiem Piłsudskiego (ilustracja 9), wydrukowano w eksponowanym miejscu, realizując tym samym polityczny cel reżimu nazistowskiego, mianowicie ukazanie, że walka niemieckich oddziałów była honorowa. Oddawanie Piłsudskiemu czci przez propagandzistów utrzymywało się do końca września. Odpowiednie materiały fotograficzne przechodziły stale przez berlińskie biuro AP i trafiały do druku w całej amerykańskiej prasie. Także pierwszy numer wydawanego przez niemieckich

14 15 maja 1935 roku: „Po południu zagłębiam się w życie wielkiego żołnierza. Życie bohatera. Wiele cierpień, wiele osiągnięć. Najwybitniejszy syn Polski. Jego przemówienie w sejmie w 1926 roku. Krzepiące serce. Drugi Cromwell!” (Goebbels, 1998). 10 września 1938 roku: „Polska nie jest w stanie kimkolwiek zastąpić Piłsudskiego. Lipski opowiada mi o wielu bardzo sympatycznych tak po ludzku cechach wielkiego marszałka”. W zapiskach Goebbelsa można dostrzec również pewne bardziej negatywne opinie na temat Piłsudskiego bądź też oceny natury taktycznej – 16 czerwca 1934 roku: „Na wół Azjata. Schorowany. Stary rewolucjonista. Jeszcze starszy niż Hindenburg. Ale jasność [umysłu] żołnierza. Armia jest generalnie dobra. Piłsudski trzyma Polskę w swych rękach. Wielki człowiek i fanatyczny Polak. Nienawiść do ludzi i wielkiego miasta. Despota, jak sądzę. Podczas rozmowy sypie anegdotami. Na jego życzenie zostaliśmy razem sfotografowani”. 13 maja 1935 roku: „Polska traci swojego najlepszego człowieka, a my najważniejszą figurę w wielkiej grze”.



Nazi Place Guard at Tomb of Polish Patriot

Associated Press WIREPHOTO

Picture above radiored from Berlin shows a Nazi soldier standing guard at the tomb of Marshal Piłsudski in Krakow, a Polish city captured last week by the Germans

The Fuehrer Pays His Tribute to Poland's Hero



ASSOCIATED PRESS (by radio)

Adolf Hitler is shown in this picture, sent from Berlin, standing in front of a bust of Marshal Joseph Piłsudski, the founder of modern Poland, in a government building at Kłódzko

8. Fotografia telegraficzna AP, która sugerowała „honorowość” walki Wehrmachtu w Polsce

Źródło: „Washington Post”, 11 września 1939 roku, s. 10.

9. Hitler przed popiersiem Piłsudskiego w zajętej części Polski. Fotografia telegraficzna AP za pośrednictwem berlińskiego nadajnika błyskawicznie docierała do USA.

Źródło: „New York Herald Tribune”, 12 września 1939 roku, s. 3.

okupantów propagandowego „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” ukazał się 13 października 1939 roku z fotografią warty honorowej Wehrmachtu na okładce¹⁵.

W tym samym czasie niektórzy amerykańscy korespondenci zagraniczni, jak Frederick Oechsner z United Press, intensywnie informowali o polskich zbrodniach wojennych, które obserwowali „z armią niemiecką na terenie korytarza polskiego”. A nie było takiego przymusu, nawet w przypadku dziennikarzy zaangażowanych („embedded”) przy Wehrmachcie. Świadczą o tym krytyczne relacje Ottona Tolischusa z „New York Timesa” czy Wallace’a Deuela z „Chicago Daily News”¹⁶. W literaturze przedmiotu obecność licznych korespondentów berlińskich przy niemieckiej armii we wrześniu 1939 roku pozostaje nadal niezauważona. Zakładano, że jedynie pojedynczy zagraniczni dziennikarze udali się na paradę zwycięstwa do Warszawy¹⁷. Rzeczywistość była jednak bardziej złożona i przykra.

¹⁵ Na temat Hitlera i kultu Piłsudskiego: Szarota, 2001, s. 159–160.

¹⁶ Także wśród kolegów Tolischus i Deuel uchodzili za najostrzejsze berlińskie pióra (Smith, 1942, s. 51–53).

¹⁷ „Neutralni dziennikarze i ci zaangażowani po stronie aliantów nie mieli tak naprawdę szansy informowania o klęsce Polski. Nie pozostało im nic innego,

Według Goebbelsa i jego ministerstwa kampania propagandowa wymierzona w Polskę była realizowana metodą *learning by doing*, przy czym korzystano z doświadczeń wyniesionych z aneksji Czechosłowacji wiosną 1939 roku. W kolejnych dniach września poczucie pewności stopniowo rosło. Pod datą 11 września 1939 roku Goebbels odnotował: „W tym momencie osiągamy szczytową formę. Także w dziedzinie światowej propagandy” (Goebbels, 1998, s. 100–101). 23 września: „Moje oświadczenia złożone przed przedstawicielami prasy zagranicznej przyniosły pozytywny skutek. Odbijają się szerokim echem”. Dodał też wspomnianą już informację o wysłaniu do okupowanej Polski 25 zagranicznych dziennikarzy (s. 117–119). Trzy dni później, 26 września: „Konferencja prasowa: Prasa zagraniczna przychylna nam. Prasa neutralna wręcz zbyt przychylna. Kłamstwa o Protektoracie [okupowanej Polsce] obalone. Zaprzeczyli im sami przedstawiciele prasy zagranicznej. To było znów wspaniałe osiągnięcie naszego urzędu” (s. 123–124).

Całkowite zatajenie prawdy o zbrodniach wojennych było jednak zadaniem trudnym, nawet dla Goebbelsa. 4 października, przed „paradą dla Führera” w Warszawie, na którą udało się kilkunastu berlińskich korespondentów zagranicznych, których Hitler osobiście witał na warszawskim lotnisku (Huss, 1943, s. 23; Pihl, 1944, s. 12–13)¹⁸, minister propagandy był zaniepokojony światową opinią publiczną: „Wczoraj: Warszawa wygląda strasznie. Musimy być bardzo ostrożni, jeśli wysyłamy tam dziennikarzy zagranicznych. Mają tam być podczas przyjmowania przez Führera parady [zwycięstwa], a więc w czwartek [5 października]. W piątek Führer chce przemawiać [w Reichstagu]” (Goebbels, 1998, s. 136–137). Miesiąc później, 3 listopada, Goebbels wciąż nie był pewny, jak „sprzedać” światu zniszczoną Warszawę: „Pytanie: czy powinniśmy zezwolić na prezentację zdjęć zniszczeń Warszawy? Zalety i wady [takiej decyzji]. Zaleta to działanie wstrząsowe. Führer chce najpierw obejrzeć te zdjęcia” (s. 179–180). Hitler ostatecznie postawił na działania szokowe wobec zagranicy, nawet jeżeli wiązało to również z mglistą gotowością do zawarcia pokoju: „Niech to będzie przestrogą dla tych wszystkich polityków w Londynie i Paryżu, którzy wciąż mają zamiar kontynuować tę wojnę” (Grigg, 1943, s. 119–126). Te przemyślenia Goebbelsa świadczą o tym, że dla

jak uciec przed przybyciem nazistów, wysławszy takie raporty, jakie mogli w warunkach cenzury i rwanej łączności. Pod koniec owej krótkiej kampanii naziści pozwolili kilku berlińskim korespondentom podążyć w bezpiecznej odległości za wojskiem, aby mogli oni zaświadczyć to, o czym już wcześniej powiedziano w oficjalnych komunikatach propagandowych” (Mathews, 1957, s. 181). Joseph J. Mathews w swoim interesującym studium pomija to, że USA przystąpiły do wojny dopiero w grudniu 1941 roku, a amerykańscy korespondenci byli do tego momentu obecni na każdym z wojennych frontów. W ten sposób tylko ze zdziwieniem może on wszystkie sukcesy agresji niemieckiej do tego momentu postrzegać jako informacyjne katastrofy dla aliantów.

¹⁸ Fotografii sceny przedrukowano w: Dietrich, 1940, s. 173.



—Associated Press Wirephoto
NAZIS CART OFF POLISH PRISONERS—Berlin, Sept. 17—This radiophoto, released by German headquarters today, shows Polish war prisoners being transported in German army trucks.

10. Transport polskich jeńców wojennych (Associated Press Wirephoto).

Źródło: „The Tampa Tribune”, 18 września 1939 roku, s. 3.

Hitlera polityka związana z fotografiami prasowymi miała istotne znaczenie, a w kwestiach drażliwych wymagała nawet decyzji samego wodza. Uzgodniono też wygaszenie kultu Piłsudskiego, ponieważ spełnił on już swój cel w medialnej strefie zagrożenia we wrześniu 1939 roku: „Muzeum Piłsudskiego [w Belwederze] Führer nakazuje na moją propozycję zamknąć. W przeciwnym razie mogłoby się ono stać centralnym punktem polskich nadziei” (Goebbels, 1998, s. 179–180, 3 listopada 1939 roku).

We wrześniu 1939 roku Associated Press miała znaczący udział w przedstawianiu podboju Polski w świetle korzystnym dla nazistowskich Niemiec. Zdjęcie przesłane przez agencję (ilustracja 10) jest jedną z wielu fotografii, które niezmiennie pokazywały Niemców lepiej niż Polaków. Widać tu porządnie ubranych niemieckich żołnierzy i polskich jeńców wojennych, którzy, pozbawieni swojej wojskowej godności, są transportowani jak bydło.

W okresie niemieckich podbojów amerykańscy korespondenci zagraniczni w Berlinie balansowali na cienkiej linii. Rozpoczęło się to od Anschlusu Austrii w marcu 1938 roku i było kontynuowane po wcieleniu Sudetów na mocy układu monachijskiego pod koniec września tego roku oraz po zagarnięciu Czechosłowacji w marcu 1939 roku. Z chwilą agresji na Polskę we wrześniu 1939 roku podboje te weszły w fazę kulminacyjną. Wybuch II wojny światowej nie może jednak przysłonić tego, że w działaniu międzynarodowych mediów przed 1933 rokiem i po 1945 roku istniała ciągłość. Po okresie „dziwnej wojny” amerykańscy korespondenci w Berlinie nadal pozostawali zaangażowani przy Wehrmachcie, także podczas wojen błyskawicznych z Danią, Norwegią, Holandią, Belgią i Francją, innymi słowy: byli „zaangażowani” w systemie nazistowskiej propagandy. Jak wiadomo od 2017 roku, nawet przystąpienie USA do wojny w grudniu 1941 roku nie przerwało międzypaństwowych przesyłów informacji i fotografii. Wręcz przeciwnie: na mocy tajnego porozumienia między AP

a III Rzeszą nawet je zintensyfikowano, a II wojna światowa wymusiła globalizację rynku informacyjnego i fotograficznego (Domeier, 2017).

Prasa amerykańska bynajmniej nie stała po stronie Niemiec i nazistów, ścisła współpraca między AP i III Rzeszą była jednak korzystna dla nazistowskiej propagandy. Relacjonowanie u boku Wehrmachtu stwarzało ponadto jedną z niewielu możliwości osobistego dotarcia na terenach objętych działaniami wojennymi i w strefach zamkniętych do informacji, które nie pochodziły z niemieckich centrali propagandowych. Jedynymi trwale operującymi w tym rejonie zagranicznymi korespondentami wojennymi, których dopuszczono do niemieckich linii frontu oraz stref walki, byli dziennikarze z faszystowskich Włoch. Ale nawet oni nie mieli swobody poruszania się (Tolischus, 1939).

Korespondent naczelny berlińskiego oddziału AP Louis Lochner, jeden z najważniejszych ówczesnych dziennikarzy, udając się na misje specjalne z upoważnienia Josepha Goebbelsa, jak w przypadku niezniszczonej Czarnej Madonny w Częstochowie¹⁹, posunął się co najmniej o jeden krok za daleko. Jego narracja wprawdzie opierała się na faktach, ale jej upowszechnianie angażowało zasoby prasy amerykańskiej i przyczyniło się do tego, że nie dociekano zbrodni, których Niemcy dokonywali w tym czasie, ani nawet o nich nie informowano. Ponadto agencja AP bezpośrednio umożliwiła w ten sposób osiągnięcie przez Niemcy sukcesów propagandowych po napaści na Polskę (ilustracja 5). W podobny sposób, przez organizowanie podróży dziennikarskich, pod koniec września 1939 roku nazistowscy propagandziści reagowali na komunikaty międzynarodowej prasy o masakrach w Protektoracie Czech i Moraw: można było przeprowadzić wywiady z żyjącymi osobistościami, które „korygowały” światową opinię publiczną, z pominięciem historii osób faktycznie rozstrzelanych. Zgodnie z zasadą „pokazywania i jednoczesnego ukrywania spraw” postępowano też już w ramach zorganizowanych wizyt w pierwszych obozach koncentracyjnych, w trakcie olimpiady lub podczas prezentacji linii Zygryda, gdzie berlińskim korespondentom pokazywano w gruncie rzeczy wioski potiomkinowskie. Podobnie w czasie II wojny światowej wyglądały wizyty dziennikarzy w obozie koncentracyjnym Theresienstadt.

Louisa Lochnera musiały jednak dręczyć wyrzuty sumienia lub przytyki krytyków, ponieważ w tomie zbiorczym *Overseas Press Club of America* umieścił zasługujący na uwagę artykuł *The first big lie of the Second*

19 Podczas uroczystości bożonarodzeniowej zorganizowanej przez ministerstwo propagandy dla przedstawicieli prasy zagranicznej w Berlinie w grudniu 1939 roku. Lochner ponadto dopuścił się nietaktu, przyjmując na oczach wszystkich upominek za relacje z Częstochowy: „W hallu bawił nas Święty Mikołaj, który wręczył nam piękne prezenty. Ja dostałem aureolę, w związku z czym ogłoszono mnie Patronem Częstochowy!” (Lochner, 1967, s. 329). W swoich pamiętnikach opublikowanych w marcu 1943 roku całkowicie pominał propagandowe tło pobytu w Częstochowie (Lochner, 1942, s. 96–98).

World War. Stanowił on jedyne usprawiedliwienie jego misji do Częstochowy. Dziennikarz twierdził w nim, że przejrzał plany Goebbelsa i zamierzał je pokrzyżować:

Byłem przekonany, że wszelka korzyść, jaką goebbelsowska machina propagandowa mogłaby odnieść z potwierdzenia, że Czarna Madonna jest nienaruszona, zostanie zrównoważona przez dużo poważniejszy i obszerniejszy artykuł, jaki wyjdzie spod pióra pierwszego zagranicznego korespondenta dopuszczonego na tereny podbite przez nazistów (Lochner, 1964).

Przyznał, że po drodze z Gliwic do Częstochowy widział zbrodnie wojenne, w tym znaczne zniszczenie miejscowości Graszyn z powodu rzekomego ostrzelania żołnierzy Wehrmachtu przez ludność cywilną. W roku 1964 wyjaśniał, że w przeważającej mierze opisuje swoje obserwacje poczynione podczas przejazdu przez obszar objęty wojną, a częstochowską misję uważa za mało istotną. Jego relacje z 1939 roku przemawiają jednak innym językiem. Faktycznie Lochner jeszcze wtedy, w 1964 roku, był po prostu zbyt dumny z tego, że dzięki częstochowskiej misji jako pierwszy korespondent zagraniczny widział i relacjonował II wojnę światową *on the spot*:

Prasa amerykańska rozpowszechniła po całym kraju pierwszy opis naocznego świadka wojny, który dotarł do Stanów z nazistowskich Niemiec. Miałem poczucie, że podróż na front polski – nawet jeśli Goebbels wykorzystał ją do celów wewnętrznej propagandy – była warta zachodu, szczególnie w kontekście tego, że ministerstwu propagandy nie udało się mnie powstrzymać przed zajrzeniem w tryby nazistowskiej maszyny wojennej (Lochner, 1964).

Przedstawił to tak zręcznie, jak gdyby Goebbels dzięki jego misji osiągnął sukces propagandowy tylko w prasie niemieckiej, a w prasie amerykańskiej i międzynarodowej dominowały obserwacje Lochnera na temat prowadzenia wojny: „Kontrolowana przez Goebbelsa niemiecka prasa miała używanie, mogąc opublikować te zdjęcia i opisać naszą podróż jednostronnie, z perspektywy doradcy ministerstwa Muellera²⁰” (Lochner, 1964). Tak nie było, wręcz przeciwnie. Goebbels osiągnął przede wszystkim, jak wyjaśniono wcześniej, sukces w prasie międzynarodowej. Prasa niemiecka musiała tak czy owak drukować to, co on chciał. Lochner w 1964 roku przemilczał również, że fotografia wykonana jako AP radiophoto

²⁰ Na temat radcy ministerialnego Georga Wilhelma Müllera towarzyszącego Lochnerowi: Goebbels, 1998, s. 94–96, 6 września 1939 roku.

przez „fotografa niemieckiej armii” (z nim jako świadkiem koronnym nie-naruszenia Czarnej Madonny) stanowiła jedyny taki przekaz dla światowej opinii publicznej i dzięki temu mogła w pełni rozwinąć swoją wizualną efektywność. Posunął się nawet do stwierdzenia:

Nie miałem wówczas pojęcia, że Hitler wydał właśnie tajny rozkaz, aby „bez żadnej litości i współczucia posłać na śmierć mężczyzn, kobiety i dzieci polskiego pochodzenia i mówiących polskim językiem”, pokrętnie uzasadniając to potrzebą poszerzenia niemieckiej przestrzeni życiowej (*Lebensraum*) (Lochner, 1964).

W rzeczywistości podsunęto mu to przemówienie – z przytoczonym przez niego cytatem – niedługo po osławionym wystąpieniu Hitlera przed dowódcami Wehrmachtu 22 sierpnia 1939 roku w Obersalzbergu, czyli niecałe dwa tygodnie przed misją, którą podjął z upoważnienia Goebbelsa. Zagadką jest, jak Lochner sam mógł uwikłać się w tak jawną sprzeczność – przemówienie opublikował również w 1943 roku w książce *What About Germany?*, a w latach 1945–1946 przekazał je śledczym w ramach procesu norymberskiego.

Szczególnie zatrważające jest jednak to, że już kilka tygodni po tym, jak Lochner wyświadczył przysługę propagandyście nazistowskiemu, zimą 1939 roku, jego informator dr Alfred Mehlhemmer²¹ objaśnił mu tło działań Goebbelsa: narracja o domniemanym zniszczeniu Czarnej Madonny od samego początku była kłamstwem zręcznie rozpowszechnionym w Paryżu. Niemiecki *agent provocateur* powiadomił arcybiskupa Paryża, kardynała Jeana Verdiera, o zniszczeniu klasztoru i ikony. Kardynał uznał tak haniebnym niemiecki czyn za zgoła prawdopodobny i wystosował protest z ambony:

Wyrażony publicznie sprzeciw kardynała został odnotowany w światowych mediach²². Hitlerowi i Goebbelsowi dokładnie o to chodziło. Stwierdzili, że słowa amerykańskiego korespondenta wysłanego samolotem do Częstochowy pozwolą im faktycznie uczynić z Polaków i Francuzów kłamców i jednocześnie pokazać, że oni sami, naziści, nie są barbarzyńcami, za jakich uważa ich świat (Lochner, 1964)²³.

21 W tekście błędnie określony jako Karl Mehlhemmer.

22 Lochner zręcznie przesunął winę za powstanie narracji o Częstochowie w kierunku „New York Timesa”, oświadczając: „Pozwolę sobie w tym miejscu wtrącić, że «New York Times» w wydaniu z 5 września 1939 roku zamieścił fotografię opatrzoną podpisem: «Paryski kardynał Verdier wyraził swój sprzeciw wobec ataku na Częstochowę»” (Lochner, 1964, s. 24).

23 Obnażane były często „wrzutki” (*planted stories*) Goebbelsa, choćby komunikat z początku grudnia 1939 roku, że 14 niemieckich samolotów bojowych

Złej reputacji skutecznej antyniemieckiej propagandy okrucieństw z okresu I wojny światowej, która zajmowała Hitlera i Goebbelsa od lat dwudziestych niemal obsesyjnie (Goldfarb Marquis, 1978, s. 487–489)²⁴, należało zapobiec natychmiast w chwili napaści na Polskę – właśnie dlatego, że każdego dnia Niemcy dokonywali w Polsce zbrodni wojennych.

Lochner w 1964 roku swoją konkluzją wniósł sobie i światu: „Niezależnie od wartości, jaką historia z Czarną Madonną mogła mieć w samych Niemczech, za granicą pozostała ona bez echa. Jej głównym celem było wpłynięcie na światową opinię publiczną, a to nie udało się w najmniejszym stopniu” (Lochner, 1964). W rzeczywistości jego pragnienie, aby relacjonować wydarzenia z teatru wojennego jako pierwszy korespondent zagraniczny po stronie niemieckiej – co pozwalało mu zdobyć pożądane sensacyjne materiały²⁵ – spowodowało, że sprezentował nazistom nie pierwsze wielkie kłamstwo, lecz pierwszy sukces propagandowy II wojny światowej, poświadczony wizualnie fotografią prasową, na której pozował, uwiarygodniony w skali globalnej prestiżem Associated Press. Kłamstwo całej narracji jest widoczne dopiero z dzisiejszej perspektywy, wówczas zrealizowała ona bez reszty cel zamierzony przez Hitlera i Goebbelsa.

Nawet według ówczesnych standardów etyki dziennikarskiej Louis Lochner postępował niegodziwie, ponieważ dzięki tajnym informacjom uzyskiwanym na wyłączność od 24 sierpnia 1939 roku był w pełni świadomy agresywnego charakteru wojny prowadzonej przeciwko Polsce – wszakże przekazał Brytyjczykom przemówienie Hitlera z 22 sierpnia 1939 roku. Mimo to przystał na misję zaproponowaną mu przez Goebbelsa. I nawet po tym, jak kilka tygodni później dowiedział się od swojego informatora Mehlhemmera, w jak haniebny sposób przysłużył się nazistowskiej propagandzie, nie uczynił nic, aby ujawnić ten manewr, ponieważ byłby to największy blamaż w jego karierze i nawet agencja AP, przyjaźnie nastawiona do reżimu, nie mogłaby trzymać go dłużej w Berlinie. To, że jeszcze w 1964 roku próbował zagmatwać sprawę i wierzył w możliwość ukazania siebie w dobrym świetle, nie wymaga moralnego osądu.

wylądowało w Niderlandach, a ich załogi poprosiły o internowanie (McKenzie, 1940, s. 302).

24 Na temat wniosków Hitlera i nazistowskich propagandystów: Goldfarb Marquis, 1978, s. 493–496.

25 Lochner twierdził również, że spośród naczelnych korespondentów trzech amerykańskich agencji informacyjnych w Berlinie „wylosował” częstochowską misję, wyłącznie na swoją korzyść: „Paliłem się do wyjazdu”. Tylko sympatyzujący z Niemcami Pierre Huss z International News Service był w stanie mu zagrozić, ale skończył na trzeciej pozycji. To, że Frederick Oechsner z United Press przekazał swoją pierwszą lokatę Lochnerowi, ponieważ jako szef biura ponoć nie mógł opuścić Berlina, po raz kolejny świadczy o większym dystansie Oechsnera do nazistowskich decydentów i sugeruje, że przynajmniej w zarysach dostrzegał on pułapkę (Lochner, 1964, s. 19). Dziennikarz ów regularnie narażał się, gdyż nie pozwalał się używać jako narzędzie w rękach nazistowskich propagandzistów (Boelcke, 1966, s. 360, 22 maja 1940 roku).

Opisany przypadek pozwala również stwierdzić, że Goebbels w swoich dziennikach był daleki od tego, by zawsze protekcjonalnie uchylać rąbka tajemnicy i spisywać „prawdy”, które w codziennej propagandowej działalności musiał zachować dla siebie. Obszernie cytowane w tym artykule wpisy na temat afery częstochowskiej ukazują, jak dalece osławiona skłonność Goebbelsa do kłamstw znajdowała odzwierciedlenie także w zapiskach, które prowadził, i w jakim stopniu można ją zrekonstruować²⁶. Dzienniki zostały napisane i podyktowane w dużej mierze z woli prominentnej postaci historycznej w celu przedstawienia potomności spraw zgodnie ze jej wyobrażeniem. Implikuje to wprowadzanie w błąd, przeinaczanie faktów i kłamstwa²⁷. W każdym razie Goebbels nie widział powodu, by demaskować swój pierwszy wielki sukces propagandowy osiągnięty w czasie II wojny światowej i ukazywać go jako doskonale udaną inscenizację zrealizowaną w cieniu kompleksu niemieckiej propagandy okrucieństw z okresu I wojny światowej.

Także podczas konferencji ministerialnych wobec najbliższych współpracowników prowadził grę pozorów. Gdy przy okazji podróży ośmiu korespondentów zagranicznych, zorganizowanej w celach propagandowych, w obecności oficerów łącznikowych Wehrmachtu złościł się na ich biurokracizm, powołał się z dumą na swój wielki sukces z początku kampanii polskiej:

Zaraz po wybuchu wojny zdołał on mimo zdecydowanego oporu stosownych instancji wojskowych przeforsować podróż amerykańskiego dziennikarza Lochnera do Częstochowy i tym samym zdusił w zarodku pierwsze wielkie kłamstwo wojenne. Odtąd stale powtarzało się, że udawało mu się wysyłać zagranicznych dziennikarzy w celu obalenia wrogich kłamstw wbrew silnej opozycji; za każdym razem po osiągnięciu sukcesu oczywiście zyskiwał uznanie także instytucji, które wcześniej wyrażały sprzeciw. Trzeba jednak powszechnie w końcu zdać sobie sprawę z tego, jaką broń stanowi reprezentowana w Niemczech amerykańska prasa, jeśli chodzi o ukracanie wrogich kłamstw (Boelcke, 1966, s. 459, 14 sierpnia 1940 roku).

²⁶ Hans-Leo Martin, oficer łącznikowy naczelnego dowództwa Wehrmachtu odpowiedzialny za kontakty z Goebbelsem, mówił o „zapiskach w konwencji alibi, próbie zabezpieczenia się”, w razie gdyby dzienniki dostały się w ręce osobistego wroga. Goebbels miał głęboko zakorzenioną bojaźń przed Hitlerem, przypuszczalnie z powodu afery z Röhmem, wobec czego w zapiskach stale wychwalał Führera, a wszystkich pozostałych obgadywał „w najbezczelniejszy sposób” (Martin, 1973, s. 65).

²⁷ Było to oczywiste, choćby ze względu na to, że już w 1934 roku Goebbels opublikował pieczołowicie zredagowane zapiski z dzienników pod tytułem *Vom Kaiserhof zur Reichskanzlei. Eine historische Darstellung in Tagebuchblättern (Vom 1. Januar 1932 bis zum 1. Mai 1933)*.

Ostatni akapit mógłby mieć w goebbelsowskiej dialektyce, rzecz jasna, również następujące brzmienie: „Jeśli chodzi o rozpowszechnianie kłamstw wojennych na naszą korzyść”.

Dzięki przesadnemu skupianiu się na ceremonii z udziałem Wehrmachtu przy grobie marszałka Piłsudskiego i wystawieniu „warty honorowej” udało się nazistom ostatecznie złapać AP w pułapkę swojej propagandy. Zwłaszcza że owa warta honorowa była osobistym pomysłem admiratora Marszałka, Goebbelsa²⁸. Wszystko to nie wynikało jednak z przypadku ani pomyłki, lecz było logiczną, strukturalną konsekwencją niezachwianej współpracy między AP a Niemcami, która osiągnęła punkt kulminacyjny na mocy tajnego porozumienia dopiero po przystąpieniu USA do wojny w grudniu 1941 roku, a trwała aż do upadku III Rzeszy wiosną 1945 roku²⁹.

Z technicznego punktu widzenia już samo utrzymywanie nadajnika Associated Press w Berlinie stanowiło ogromny atut dla niemieckiej propagandy i Goebbels w czasie agresji na Polskę wyciągnął z tego maksymalne korzyści. W Warszawie nie było nadajnika AP, nie działało tam też żadne biuro agencji, które mogłoby relacjonować tę fazę podboju z polskiego punktu widzenia. Szybkie AP radiophotos w ciągu działań we wrześniu 1939 roku, które wzbudzały kontrowersje nie tylko pod względem militarnym i politycznym, lecz także medialnym, ustaliło hierarchię fotografii w prasie amerykańskiej i światowej, służąc, jak wykazano, wyłącznie interesom niemieckim. Często przytaczany wówczas argument, że amerykańska opinia publiczna musi być najszybciej informowaną na świecie, już wtedy był niewystarczający, ponieważ chciała ona być nie tylko najszybciej, lecz także najlepiej poinformowaną. Skupienie się na relacjach po części przywodzących na myśl sprawozdawczość sportową³⁰, według których Wehrmacht prowadził skuteczną wojnę na zasadach *fair play*, chroniąc przy tym nawet narodowe monumenty Polski, takie jak klasztor częstochowski i grób Piłsudskiego, było tylko mydleniem oczu Amerykanom, którzy w innej sytuacji mieliby możliwość uzyskania

28 7 września 1939 roku: „Na moją propozycję oddaje się przy grobie Piłsudskiego honory wojskowe. To będzie miało z pewnością korzystne skutki” (Goebbels, 1998, s. 96–97).

29 W sprawie tajnego porozumienia między AP a Niemcami w latach 1942–1945: Domeier, 2017, FN 35.

30 Niektórzy amerykańscy korespondenci uskarżali się na tendencje do relacjonowania niemieckich wojen agresywnych niczym zakrojonych na szeroką skalę wydarzeń sportowych, ponieważ oznaczało to nabieranie się na nazistowską propagandę. O ataku na Związek Sowiecki Howard K. Smith pisał: „Rosjanie nie wytrzymywali już od początku. To nie była wojna, tylko sport narodowy, a dziennikarze zajęli miejsca tuż przy liniach bocznych, komentując wydarzenia boiskowe” (Smith, 1942, s. 74). „Relacje o napaści na kraje skandynawskie, Niderlandy czy Francję były relacjami sportowymi. Uwagę przykuwała technika, a ta była wspaniała. Takie nastawienie nie mogło jednak trwać w nieskończoność” (Smith, 1996, s. 95).

informacji również na temat zbrodni wojennych. Rozpowszechniając „fakty” udostępniane przez Niemców, zwłaszcza agencja AP tworzyła zasłonę dymną pozwalającą ukryć prawdę o aktach masowej przemocy i okrucieństwach wojennych, które nie ustały po zakończeniu walk w Polsce. Korespondent William Shirer, nawet jeśli w swoim *Berlin Diary* i powojennym bestsellerze *Rise and Fall of the Third Reich* z dumą wspominał swoją pracę przy oddziałach Wehrmachtu, to w prywatnych notatkach na temat zdobycia i zniszczenia Warszawy pisał: „Sam mało z tego widziałem”. Także zajęcie Gdańska obserwował tylko z oddali i nie mógł przesłać relacji do Columbia Broadcasting System (CBS) z powodu problemów technicznych (Shirer, 1982).

Strona niemiecka ponadto czerpała korzyści z tego, że działanie polskiej prasy i propagandy było katastrofalne, jeżeli wierzyć opisom Edwarda Beattiego z United Press, który pozostał w Warszawie do pierwszych ataków stukasów. Gdyby nie Sonia Tomara z „New York Herald Tribune”, która mówiła płynnie po rosyjsku, tych i tak niewielu zagranicznych dziennikarzy nie uzyskałoby żadnych informacji, ponieważ konferencje prasowe odbywały się wyłącznie w języku polskim. „Nic nie zostało zorganizowane”. Istotne relacje z powodu problemów technicznych nie wychodziły poza Warszawę lub zostały „zmasakrowane” przez rygorystyczną polską cenzurę (Beattie, 1943, s. 128–133).

I tak większość międzynarodowych dziennikarzy uciekła z kraju. Brytyjscy korespondenci zagraniczni rankiem 5 września ewakuowali się w bezpieczne miejsce. Wraz z pracownikami ambasady Zjednoczonego Królestwa i członkami polskiego rządu uciekano pospiesznie „w głąb kraju”, jak odnotował w pamiętnikach Sefton Delmer. W rzeczywistości celem była Rumunia³¹, dokąd dotarli cztery dni później (Delmer, 1962). Oprócz Delmera w ten sposób zdołali uchronić się przed internowaniem przez Niemców Edward de Pury, Hugh Greene („Daily Telegraph”, potem BBC)³², Willie Forrest („News Chronicle”) oraz Patrick Maitland („Times”). Do Greene’a po pewnym czasie dołączyła jego asystentka Clare Hollingworth, która – będąc dziennikarką od zaledwie kilku dni – już zdobyła swój pierwszy sensacyjny materiał: 29 sierpnia 1939 roku przekazała informację o koncentracji niemieckich wojsk pancernych pod Gliwicami. W dniu 1 września o godzinie piątej rano poinformowała Greene’a oraz ambasadę brytyjską w Warszawie o ataku Luftwaffe na Katowice, wobec czego zapisuje się jej ni mniej, ni więcej tylko pierwszy komunikat o rozpoczęciu II wojny światowej (Hollingworth, 1940). Delmera dręczyło sumienie, że jako korespondent zagraniczny okazał się być może nazbyt tchórzliwy:

31 Także Edward Beattie opisał, jak brytyjska kawalkada samochodów z Warszawy w kierunku Rumunii była dowodzona przez Delmera „z właściwym sobie tupetem” (Beattie, 1943, s. 141).

32 O ucieczce brytyjskich korespondentów z Warszawy zob. też: Tracey, 1984, s. 72–75.

Warszawa opierała się jeszcze kolejne czternaście dni niemieckiemu Wehrmachtowi. Dzień w dzień jej obrońcy zwracali się przez radio do zachodnich mocarstw. Słuchając tych audycji, sam byłem na siebie zły. Miałem poczucie, że właściwie powinienem być zostać. Mogłem przekazać swoje relacje za pośrednictwem radia i opowiedzieć światu o boju toczonym przez ten dzielny naród. Wstyd spowodowany moim przedwczesnym wyjazdem z Warszawy – tak jak to wówczas widziałem – nie opuszczał mnie jeszcze przez długi czas. Ustąpił dopiero rok później, gdy razem z Eddiem Wardem z BBC i Bobem Cooperem z „Times” wytrwałem w Paryżu do poranka owego dnia, w którym wieczorem Niemcy wkroczyli do miasta (Delmer, 1962, s. 401–407).

Doniesienia o zbrodniach wojennych w Polsce w czasie agresji Niemiec i w początkowej fazie okupacji rozniosły się wśród amerykańskich korespondentów zagranicznych w Berlinie. W liście do dyrektora CBS Edwarda Kleubera z 16 lutego 1940 roku Shirer posłużył się przykładem Polski i Czechosłowacji, by uzasadnić, dlaczego praca amerykańskiego korespondenta radiowego w obszarze opanowanym przez nazistów jest pozbawiona sensu:

Nie możemy na przykład jechać do Polski, żeby zweryfikować napływające stamtąd do nas informacje o okrucieństwach, zbrodniach i represjach niemieckich. Naprawdę nie popisaliśmy się w przypadku Polski i Czechosłowacji. Systemowa niemiecka eksterminacja w tych krajach to jak dotąd jeden z najohydniejszych rozdziałów tej wojny (Shirer, 1940).

Już pod datą 19 listopada 1939 roku odnotował w swoim *Berlin Diary*: „Mój amerykański kolega, który dziś wieczorem wrócił z Warszawy, powiedział mi, że nazistowska polityka polega po prostu na eksterminacji polskich Żydów”. Zapisał również, że zesłano już tysiące Żydów z Niemiec do Polski z przeznaczeniem „na śmierć” (Shirer, 1942, s. 186–187).

W korpusie prasy zagranicznej w Berlinie wiedziano o zorganizowanym i zaplanowanym mordzie, nawet jeżeli pozyskanie informacji o nim i ich zweryfikowanie bez nadzoru i kontroli przysparzało trudności³³. Shirer przez długi czas mógł przekazywać do Stanów Zjednoczonych wyłącznie „fakty” udostępnione przez nazistowską propagandę,

³³ „Obiektywne relacje, zwłaszcza w kontekście niemieckiej cenzury prewencyjnej obejmującej radio, stały się prawie niemożliwe” (Shirer, 1942, s. 73, 7 maja 1937 roku). Już w latach poprzedzających rok 1939, jeżeli reżim nazistowski uznawał to za właściwe, stosował wstępną cenzurę radiową.

które mówiły same za siebie, np. o wprowadzeniu pracy przymusowej dla Polaków oraz ciężkich robót dla wszystkich polskich Żydów w styczniu 1940 roku (Shirer, b.d.). Także Louis Lochner w wydanej w marcu 1943 roku książce *What About Germany* opisał liczne zbrodnie dokonane w Polsce. Problem w tym, że ani on, ani berlińskie biuro AP nie przekazywali relacji o nich (Lochner, 1942, s. 97–98). Nawet w kwestiach dotyczących amerykańskich obywateli i interesów państwowych, jak po zatopieniu parowca „Athenia” 3 września 1939 roku przez niemiecki okręt podwodny, agencja szła narodowym socjalistom na rękę. Pod datą 6 stycznia 1940 roku Goebbels w dziękczynnym tonie zapisał w dzienniku: „Podejmujemy sprawę Athenii na nowo. Anglicy spróbowali manewru mającego na celu oczyszczenie się z zarzutów. Ale w sukurs przychodzi Associated Press, co też skwapliwie wykorzystujemy” (Goebbels, 1998, s. 260–261).

Otto Tolischus z „New York Timesa” podejmował większe ryzyko, nawet jeśli nie zawsze na rzecz publikacji bezpośrednio w prasie amerykańskiej. Wysłał z Oslo, dokąd trafił w kwietniu 1940 roku wraz z Wehrmachtem, poufne memorandum do Arthura Haysa Sulzbergera, wydawcy „New York Timesa”. Przedstawił w nim swoją wiedzę o masowych zbrodniach dokonywanych przez Niemców w Polsce: „Polaków, tak jak i Żydów, przeznaczono do eksterminacji – eksterminacji fizycznej dla Żydów i tych Polaków, którzy nie chcą się podporządkować niemieckiemu panowaniu”. Sulzberger uznał, że tajne pismo dziennikarza jest na tyle istotne, iż wysłał je poufnie do Henry’ego Morgenthaua, który z kolei przekazał je prezydentowi Rooseveltowi (Henry Morgenthau do Franklina D. Roosevelta, 20 kwietnia 1940 roku, 1940)³⁴. Mimo tych sensacyjnych informacji i ostrzeżeń minęło jeszcze półtora roku, zanim USA przystąpiły do II wojny światowej.

Rząd brytyjski wiosną 1941 roku przyznał, że pod względem medialnym i propagandowym, zwłaszcza na skutek niedostatecznej liczby fotorelacji, znalazł się w niekorzystnej sytuacji w porównaniu z nazistowskimi Niemcami. W odniesieniu do USA, które chciano możliwie szybko przekonać do przystąpienia do wojny po stronie aliantów, miało to katastrofalny wydźwięk. Szefowie sztabu „wyrazili głębokie niezadowolenie w związku z mizerną jakością tak istotnego oręża”. W tajnej analizie *Joint*

34 Pod memorandum widnieje tylko podpis „Berlin correspondent”, według Laurel Leff Tolischus był jednak w tym czasie jedynym korespondentem „New York Timesa” w Oslo (Leff, 2005, s. 75–76). W jasnych słowach także Wallace Deuel opisał politykę eksterminacyjną wymierzoną w Żydów i Polaków, zwracając uwagę na centralną rolę Heinricha Himmlera i ss: „Ściślej, nie docenili oni Adolfa Hitlera i Heinricha Himmlera. Oto bowiem Hitler wydał rozkaz, a Himmler przystąpił do zrealizowania owego trudnego i najobrzydliwszego zadania: zniszczenia całych europejskich narodów”. Deuel ocenił już na początku roku 1942, że pierwsze 18 miesięcy niemieckiej okupacji kosztowały życie 3 mln Polaków (Deuel, 1942, s. 74–76).

Intelligence Sub-Committee, który miał ocenić sytuację i przedstawić wnioski racjonalizatorskie, można przeczytać:

Morale amerykańskiej opinii zostało zdruzgotane samą ilością wiadomości inspirowanych przez stronę niemiecką. Informacje z Londynu były ogólnikowe, mało istotne i przebrzmiały. Niemieckie fotografie wysokiej jakości przychodziły [do USA] codziennie, podczas gdy na pierwsze zdjęcie od aliantów trzeba było czekać do 18 kwietnia (Propaganda. Report..., 1941).

We wrześniu 1939 roku Niemcy znajdowały się jeszcze na zwycięskim kursie wojennych dziejów. Uderzające jest jednak to, że agencja informacyjna Associated Press, największa na świecie, w swojej sprawozdawczości przyjmowała niemal wyłącznie niemiecką (zwycięską) perspektywę. Naruszyła tym samym własne reguły i standardy, które Louis Lochner sam sformułował w przewodniku dla korespondentów zagranicznych AP:

Wiadomości, które codziennie są skanowane przez każdego z pracowników, muszą być tym samym obiektywnymi i rzetelnymi stwierdzeniami czystych faktów. Są one spisywane i rozprowadzane wyłącznie ze względu na swoją jakość informacyjną. Associated Press nie ulega propagandzie. Dokłada się wszelkich starań, aby przedstawić obydwie strony kontrowersyjnych tematów. Podstawowym zaleceniem dla korespondentów agencji jest trzymanie się zasad rzetelności i obiektywizmu, a także analizowanie i przedstawianie wszystkich punktów widzenia w sytuacjach, kiedy istnieje rozbieżność opinii (Associated Press, 1930/1932, s. 1–2)³⁵.

Przez pozostawanie sprawozdawczości AP pod silnym wpływem nazistowskiej propagandy nie doszło do skutku to, co byłoby możliwe w przypadku wyszukiwania informacji na własną rękę, przy jednoczesnym krytycznym ich oglądzie. Zbrodnie wojenne dokonywane przez Niemców w tym samym czasie w relacjach sprzyjających reżimowi pominięto. Tu uwidacznia się istotny aspekt tezy, że w przypadku AP ze względu na uprzywilejowanie ze strony dyktatury nazistowskiej nie wykształcił się „dryg” do śledczych działań reporterskich wydobywających na światło dzienne zbrodnie III Rzeszy. Współpraca z reżimem zacieśniła się najpóźniej wiosną 1939 roku. Dzięki tajnemu porozumieniu obowiązującemu od

końca 1941 roku oraz codziennemu dostarczaniu materiałów fotograficznych i informacyjnych aż do upadku nazistowskich Niemiec współpraca ta umocniła się ostatecznie do tego stopnia, że zdławiła wszelką własną inicjatywę reporterską, która pozwoliłaby wykryć i opisać zbrodnie wojenne dokonywane na ludności czeskiej i polskiej bądź Zagładę europejskich Żydów. Nawet podczas krwawo stłumionego przez Niemców Powstania Warszawskiego, od sierpnia do października 1944 roku, tajny przepływ materiałów zdjęciowych między AP a nazistami trwał w najlepsze. Choć agencja nie miała na miejscu ani w pobliżu żadnych fotoreporterów, „materiały na wyłączność” nieprzerwanie napływały. Amerykańska sprawozdawczość „była silnie uzależniona od oficjalnych komunikatów nazistowskiej maszyny propagandowej” (The Associated Press, b.d., s. 121). Associated Press była więc nasyciona codziennymi materiałami dostarczonymi na wyłączność przez III Rzeszę do kwietnia 1945 roku. Ta niekorzystna dla globalnej opinii publicznej tendencja w czasie II wojny światowej zaznaczyła się już z chwilą niemieckiej napaści na Polskę we wrześniu 1939 roku.

(tłum. z niem. Łukasz Płes)

Bibliografia

Źródła archiwalne:

- Associated Press (b.d.). *Covering Tyranny, The AP and Nazi Germany: 1933–1945. Report*. Pobrane z: <https://www.ap.org/about/history/ap-in-germany-1933-1945> [dostęp: 01.10.2020].
- Associated Press (1930/1932). *AP-Guide for Foreign Correspondents*. Pobrane z: www.apstylebook.com [dostęp: 01.10.2020].
- Franklin Delano Roosevelt Presidential Library and Museum, Nowy Jork (FDPRLM)
Henry Morgenthau do Franklina D. Roosevelta, 20 kwietnia 1940 roku (1940). FDPRLM, Morgenthau Correspondence, Box 277.
- Secret Files from World Wars to Cold War (secretintelligencefiles.com)
Propaganda. Report by the Joint Intelligence Sub-Committee an War Cabinet and Chiefs of Staff, 18 maja 1941 roku (1941). Secretintelligencefiles.com, CAB 81/102. Pobrane z: <http://www.secretintelligencefiles.com> [dostęp: 01.10.2020].
- Stewart Memorial Library w Cedar Rapids, Iowa (SML)
Shirer W.L. (b.d.). Broadcasts „Hello America”. SML, Shirer Papers.
Shirer W.L. (1940). Shirer do Edwarda Kleubera (CBS), 16 lutego 1940 roku. SML, Shirer Papers, Correspondence personal, 1940s–1970s.
Shirer W.L. (1982). Notes to 20th Century Journey. SML, Box 171.
- Wisconsin Historical Society Archives w Madison, Wisconsin (WHSA)
Lochner, L.P. (1932). A Guide for Foreign Correspondents – The Associated Press, Practices and Principles in the Collection and Dissemination of AP News Dispatches (Manuscript 1932). WHSA, Lochner Papers, Freelance Articles and Speeches 1929–1954, rolka 36, klatki 110–121.

Publikacje:

- Beattie, E. (1943) *Passport To War*. London: P. Davies.
- Boelcke, W. (red.) (1966). *Kriegspropaganda 1939–1941. Geheime Ministerkonferenzen im Reichspropagandaministerium*. Stuttgart: Deutsche Verlags-Anstalt.
- Böhler, J. (2009). *Der Überfall. Deutschlands Krieg gegen Polen*. Frankfurt: Eichborn Verlag.

- Delmer, S. (1962). *Die Deutschen und ich*. Hamburg: Nannen.
- Deuel, W. (1942). *People under Hitler*. London: Generic.
- Dietrich, O. (red.) (1940). *Auf den Straßen des Sieges. Erlebnisse mit dem Führer in Polen. Ein Gemeinschaftsbuch von Reichspressechef Dr. Otto Dietrich und seinen im Führerhauptquartier tätigen Mitarbeitern Helmut Sündermann, Wilfrid Bade, Gunter d'Alquen, Heinz Lorenz*. München: Zentralverlag der NSDAP, F. Ehernachf.
- Domeier, N. (2017). Geheime Fotos. Die Kooperation von Associated Press und NS-Regime (1942–1945). *Zeithistorische Forschungen/Studies in Contemporary History*, t. 14, nr 2, s. 199–230. Pobrane z: <http://www.zeithistorische-forschungen.de/2-2017/id=5484> [dostęp: 23.08.2021].
- Domeier, N. (2021). *Weltöffentlichkeit und Diktatur. Die amerikanischen Auslandskorrespondenten im „Dritten Reich“*. Göttingen.
- Flannery, H. (1942). *Assignment to Berlin*. New York: Knopf.
- Foreign News (1939). *Time Magazine*, 18 września, s. 26.
- Fuchs, H. (red.) (2015). *Mittendrin im Berlin der Nazizeit. Bernard Lescrinier, als deutscher Journalist Mitglied im Verein der Auslandspresse, berichtet aus den 12 Jahren*. Leipzig.
- Goebbels, J. (1998). *Die Tagebücher, cz. 1: Aufzeichnungen 1923–1941, t. 7: Juli 1939–März 1940*. München: Saur.
- Goldfarb Marquis, A. (1978). Words as Weapons. Propaganda in Britain and Germany During the First World War. *Journal of Contemporary History*, t. 13, s. 467–498.
- Gramling, O. (1940). *AP. The Story of News*. New York: Farrar and Rinehart.
- Grigg, J.W. (1943). *Beginning in Poland*. W: F. Oechsner (red.), *This Is the Enemy* (s. 119–126). London–Toronto: Little, Brown and Company.
- Hollingworth, C. (1940). *The Three Weeks' War in Poland*. London: Duckworth.
- Huss, P. (1943). *Heil! And Farewell. The Foe We Face*. London: H. Jenkins limited.
- Król, E.C. (2018). *NS-Fotoreportage aus dem besetzten Polen. Die Bildberichtersteller der Propagandakompanien der Wehrmacht im Einsatz (1939–1945)*. W: I. Kurz, R. Makarska, S. Schahadat, M. Wach (red.), *Erweiterung des Horizonts. Fotoreportage in Polen im 20. Jahrhundert* (s. 81–100). Göttingen: Wallstein Verlag.
- Leff, L. (2005). *Buried by the Times. The Holocaust and America's most Important Newspaper*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Lochner, L. (1942). *What About Germany?* New York: Dodd, Mead & Co.
- Lochner, L. (1964). *The first big lie of the Second World War*. W: D. Brown, R.W. Bruner, (red.), *I Can Tell it Now* (s. 17–25). New York: Dutton.
- Lochner, L. (1967). Round Robins from Berlin. Louis P. Lochner's Letters to His Children, 1932–1941. *The Wisconsin Magazine of History*, nr 50, s. 291–336.
- Martin, H.-L. (1973). *Unser Mann bei Goebbels. Verbindungsoffizier des Oberkommandos der Wehrmacht beim Reichpropagandaminister 1940–1944*. Neckargemünd: K. Vowinkel.
- Mathews, J.J. (1957). *Reporting the Wars*. Minneapolis: University of Minnesota Press.
- McKenzie, V. (1940). *Here Lies Goebbels*. London: Michael Joseph.
- News, notes and queries (1939). *Liverpool Daily Post*, 5 września, s. 6.
- Nordlund, A.M. (2015). A war of others: British war correspondents, orientalist discourse, and the Russo-Japanese War, 1904–1905. *War in History*, t. 22, nr 1, s. 28–46.
- On the German-Polish Front. Report on conditions and incidents (1939). *Liverpool Daily Post*, 7 września, s. 9.
- Pihl, G.T. (1944). *Germany. The Last Phase* (tłum. z jęz. szw. G. Howard Smith). New York: Alfred A. Knopf.
- Scharnberg, H. (2016). Das A und P der Propaganda. Associated Press und die nationalsozialistische Bildpublizistik. *Zeithistorische Forschungen*, t. 13, s. 11–37.
- Shirer, W.L. (1942). *Berlin Diary*. New York: Knopf.
- Smith, H.K. (1942). *Last Train from Berlin*. New York: A.A. Knopf.
- Smith, H.K. (1996). *Events Leading up to My Death. The Life of a Twentieth-Century Reporter*. New York: St. Martin's Press.
- Sommerfeldt, M. (1952). *Das Oberkommando der Wehrmacht gibt bekannt. Ein Augenzeugenbericht des Auslandsprechers des OKW*. Frankfurt: Westdeutsche Verlags- und Druckerei-Ges.
- Stephan, W. (1949). *Joseph Goebbels. Dämon einer Diktatur*. Stuttgart: Union Deutsche Verlagsgesellschaft.
- Storm Center of War of Propaganda (1939). *Minneapolis Star* (dziennik), 6 września, s. 34.
- Szarota, T. (2001). Hitler über Piłsudski. Der deutsche Besatzer gegenüber dem Kult des polnischen Marschalls. *Acta Poloniae Historica*, t. 83, s. 149–163.
- The Associated Press Guide to News Writing (2019). New York: Peterson's (wyd. 4).

The Salt Lake Tribune (1939), 19 marca, s. 3.

Tolischus, O. (1939). Nazis Press Poles. *New York Times*, 8 września, s. 1.

Tracey, M. (1984). *Mit dem Rundfunk Geschichte gemacht. Sir Hugh Greene. Eine Biographie*. Berlin: Quadriga Verlag Severin.

Züchner, E. (2010). *Der verschwundene Journalist. Eine deutsche Geschichte*. Berlin: Berlin Verlag.

Prasa:

„Chicago Daily News”

„Derry Journal”

„Ilustrowany Kurier Polski”

„Life”

„Liverpool Daily Post”

„Minneapolis Star”

„New York Herald Tribune”

„New York Times”

„Picture Post”

„The Brooklyn Daily Eagle”

„The Salt Lake Tribune”

„The Tampa Tribune”

„Time Magazine”

„Völkischer Beobachter”

„Washington Post”

„Wiener Illustrierte”